KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 12
10 gr
Środa 22 lutego 1939 r. Nr. 53

Gen. Franco żąda kapitulacji
przed przerwaniem działań wojennych


GEN. FRANCO

LONDYN. Według informacji z hiszpańskich kół narodowych, **gen. Franco nie zmienił swego stanowiska, żądając bezwarunkowo kapitulacji republikanów, jako warunku zaprzestania działań wojennych.**

Dopóki wojska republikańskie nie złożą broni, gen. Franco nie zgodzi się na rozpoczęcie jakichkolwiek pertraktacji pokojowych.

Gen. Franco osobiście skłonny jest do pewnych ustępstw na rzecz Anglii i Francji, jednak większość członków rządu narodowego wywiera nacisk, aby postawił on warunki pokojowe bez żadnego pośrednictwa mocarstw obcych.

POWSTAŃCY WYCOFAJĄ OCHOTNIKÓW CUDZOZIEMSKICH

PARYŻ. Korespondent ATE dowiaduje się, że w kołach francuskiej dyplomacji zapartują się optymistycznie na wyniki misji sen. Berarda w Burgos.

Panuje tu przekonanie, że **sen. Berard otrzymał zapewnienie od rządu narodowego zupełnej niezależności polityki Hiszpanii oraz wycofania ochotników cudzoziemskich z chwilą ukończenia wojny domowej.**

Te dwa zagadnienia były głównym celem wizyty sen. Berard w Burgos. W ciągu dnia wczorajszego sen. Berard odbył konferencję z agentem angielskim przy rządzie narodowym, sir Robert Hodgsonem, po czym udał się do St. Jean de Luz gdzie złożył telefoniczny raport z wyników swej misji ministrowi Bonnet.

W środę ma powrócić do Burgos celem przeprowadzenia dalszych pertraktacyj.

KONFERENCJA MUSSOLINI — HITLER — FRANCO NIE ODBĘDZIE SIĘ

RZYM. Rzecznik włoskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył, że pogłoska o **mającej się zebrać w Rzymie konferencji trzech dyktatorów, a mianowicie Hitlera, Mussoliniego i Franco nie odpowiada prawdzie, dodając, iż „między trzema rządami totalnymi Europy", istnieje taka harmonia poglądów, że nie powstaje potrzeba specjalnego spotkania mężów stanu tych trzech rządów".**

REKONSTRUKCJA RZĄDU GEN FRANCO

PARYŻ. Dzienniki popołudniowe donoszą z Burgos, że gen. Franco zamierza dokonać rekonstrukcji gabinetu, przy czym zrezygnuje ze stanowiska szefa rządu. Generał zachowa jednakże stanowisko naczelnika państwa i naczelnego wodza.

„Paris Soir" twierdzi, że rekonstrukcja gabinetu jest projektowana w związku z zamierzonym uznaniem de jure rządu gen. Franco przez rządy Francji i Anglii. W razie uznania narodowego rządu hiszpańskiego przez mocarstwa zachodnie mogłyby wyniknąć trudności natury protokólarnej, wynikające z faktu, że gen. Franco jest jednocześnie naczelnikiem państwa oraz szefem rządu.

Prasa paryska podkreśla, że przekształcenie gabinetu gen. Franco nie przesądza w żadnym wypadku sprawy ustroju Hiszpanii.

Dotychczasowy minister obrony narodowej, gen. Davilla, zostanie mianowany inspektorem generalnym wszystkich sił zbrojnych i otrzyma jednocześnie najwyższą rangę wojskową generała - kapitana.

Ministerstwo wojny obejmie albo gen. Aranda, znany obrońca Oviedo, albo gen. Moscardo, który odznaczył się bohaterską obroną Toledo.

Obecny minister Spraw Wewnętrznych Serrano Suner, który jest jednym z przewódców Falangi oraz szwagrem gen. Franco, obejmie stanowisko premiera.

Serrano Suner rozpoczął swą karierę jako prosty robotnik. Był on jednym z najbliższych przyjaciół rozstrzelanego przez republikanów założyciela „Falangi" Jose Antonio Primo di Rivera, syna b. dyktatora.

Anglia powiększa zbrojenia
robi olbrzymie zapasy żywności na wypadek wojny


MIN. SIMON

LONDYN. Kanclerz skarbu, sir John Simon, wniósł wczoraj do Izby Gmin projekt wniosku zwiększającego pełnomocnictwa rządu do zaciągnięcia pożyczek na cele obrony narodowej do sumy 800 milionów funtów.

Kanclerz oświadczył, że program zbrojeniowy Anglii wypełni obecnie braki i niedobory.

Przewidywania, że suma miliarda 500 milionów funtów na 5-letni program zbrojeń zostanie przekroczona, stały się teraz faktem, chyba że zajdzie nagła zmiana na lepsze w sytuacji międzynarodowej.

Wydatki na zapasy żywności — mówił dalej kanclerz skarbu — związane są z bezpieczeństwem kraju i stanowią właściwy przedmiot zużycia kapitałów z zaciągniętych pożyczek.

Jeśli chodzi o preliminowane wydatki na obronę narodową, w nadchodzącym roku finansowym z dochodów państwowych przeznaczone zostaną na ten cel 200 milionów funtów, to znaczy że 350 milionów będzie musiało być pokryte z pożyczki.

Nadchodzący rok przyniesie wzrost produkcji do skali nie osiągniętej jeszcze nigdy w Anglii w czasie pokoju.

„W przeciągu pierwszych trzech lat bieżącego pięciolecia — oświadczył kanclerz — wydatki na zbrojenia wyniosą po włączeniu obrony cywilnej przeszło 1.250 milionów funtów.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę jak olbrzymie są te sumy. Spowodowane są one jednak naszą odpowiedzialnością wobec imperium. Uważam to za straszne, że tak wielka część bogactw świata przeznaczona jest na tego rodzaju cele, gdyż w innych warunkach mogłyby być one zużyte na cele rozwojowe.

Ogólne ograniczenie zbrojeń, prawdziwie i skutecznie przeprowadzone, przyczyniłoby się do szybkiej zmiany, lecz jeśli musimy na razie znosić ten wielki ciężar, nie zapominajmy, że i inne państwa odczuwają go również.

Możemy być pewni, że nasz kraj z jego siłą finansową i innymi bogactwami, z charakterem Anglika i wiarą w demokrację, zniesie ten ciężar z godnością".

Wizyta angielskiego ministra
w Warszawie projektowana jest na 25 marca


CHAMBERLAIN

LONDYN.— Premier Chamberlain, odpowiadając w Izbie Gmin na interpelację jednego z posłów Labour Party, zapytującego o rozwój stosunków brytyjsko - sowieckich, oświadczył wczoraj co następuje:

„Stanowi to powszechne pragnienie rządu J. K. M., aby poprawić i wzmocnić stosunki z innymi rządami i w związku z tą tendencją rząd brytyjski udziela specjalnej uwagi możliwościom stosunków handlowych.

Rad jestem, że mogę oznajmić iż podsekretarz stanu dla spraw handlu zagranicznego Hudson złoży wizytę w Moskwie wśród szeregu wizyt w innych północnych stolicach w końcu przyszłego miesiąca."

Korespondent P.A.T. dowiaduje się, że wśród stolic, jakie objęte być mają podróżą podsekretarza stanu do spraw handlu zagranicznego Hudsona znajdują się Warszawa i Helsinki.

Projektowane jest, że min. Hudson uda się około 25 marca do Warszawy, a stamtąd do Moskwy, następnie zaś przez Leningrad do Helsinek.

P. Hudsonowi w podróży tej towarzyszyć będą szef sekcji ekonomicznej M. S. Z. Ashton Gwatkin oraz dyrektor departamentu ogólnego Ministerstwa Handlu Zagranicznego Quintin Hill.

Prezydent Azana stawia ultimatum
i żąda ustąpienia prem. Negrina


PREM. NEGRIN

PARYŻ. Korespondent madrycki „Paris Soir" donosi że w oficjalnych kołach republikańskich panuje przeświadczenie, że **prezydent republiki Azana zgodzi się na powrót do Hiszpanii.**

Sprawozdawca dziennika twierdzi, że prem. Negrin pragnie zwołać posiedzenie rady ministrów z udziałem prezydenta Azany. Tak więc, powrót prezydenta do Madrytu byłby konieczny.

W sferach zbliżonych do republikańskiego rządu hiszpańskiego mają nadzieję, że minister bez teki Jose Giral, który obecnie bawi w Paryżu, zdoła przekonać prezydenta Azanę o konieczności powrotu do Hiszpanii.

RZYM. Prasa włoska donosi, że **prezydent czerwonej Hiszpanii Azana wystosować miał do premiera Negrina ultimatum żądając podania się do dymisji celem przyśpieszenia końca wojny domowej w Hiszpanii.**

W wypadku, gdyby Negrin nie zastosował się do tego żądania, Azana na podstawie konstytucji ogłosiłby, że **Republika** Hiszpańska nie ma rządu legalnego.

Prasa włoska donosi ponadto, że po wyjeździe Negrina samochodem z Paryża nie ma o nim żadnej wiadomości.

Minister Kasprzycki na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj ministra Spraw Wojskowych gen. T. Kasprzyckiego w towarzystwie 2-go wiceministra Spr. Wojsk. gen. Litwinowicza.

Mecz hokejowy Ameryka — Polska 1:0

Drugi występ reprezentacji hokejowej Ameryki w Katowicach w oficjalnym meczu z Polską zakończył się nieznacznym zwycięstwem Ameryki w stosunku 1:0.

Jedyna decydująca o zwycięstwie Ameryki bramka padła w trzeciej tercji ze strzału Bogue.

Wynik ten jest tym cenniejszy, jeśli się zważy, że Polska uzyskała go po grze otwartej.

Kalendarz dnia

22 Lutego

ŚRODA

Popielec, Piotr św. Małg.

Słońca wsch. 7.08 zach. 17.25.

Księżyca wsch. 7.48 zach. 21.15.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1382 Data powstania klasztoru na J. Górze.
1807 Zdobycie Tczewa przez gen. Dąbrowskiego.
1810 Urodził się pod Warszawą Fryderyk Chopin.
1846 Manifest Rządu Narodowego w Krakowie.

PRZYSŁOWIA:

Gdy kot w lutym na słonku się wygrzewa, musi w marcu iść na przypiecek.

AFORYZMY:

Pańskie oko więcej zrobi, niż ręce.

WIADOMOSCI:

Ilość oddechów wynosi u człowieka dorosłego 12 do 24 na minutę. Przeciętnie cztery uderzenia pulsu przypadają na jeden oddech.

Pod czujnym okiem detektywa

„odbywają" ekspedientki 12-godzinny dzień pracy

— We wszystkich wielkich domach towarowych, w których przewija się w jednym czasie po kilkaset osób dookoła otwartych gablotek, wyłożonych na lady mniej lub więcej kuszących artykułów, na każdym pię trze czynnych jest po kilku detektywów. Opłaca ich właściciel domu towarowego, starą się ich ukrywać nawet przed najbliższym gronem swoich współpracowników, a już przed ekspedientkami przede wszystkim.

Rozmawiamy właśnie na temat powyższy z jedną z warszawskich sprzedawczyń sklepowych, a największą niespodziankę wywołują jej słowa:

— Nie chciałabym sobie zasłużyć na miano niesprawiedliwej, nie chciałabym przesadzić, ale nie odbiegnę dalego od prawdy, jeśli stwierdzę, że **największej kontroli tajnych detektywów firmowych podlegają prze de wszystkim ekspedientki, pracownice stale zatrudnione w dziale sprzedaży.**

Gdy w tej samej chwili czynimy niedowierzający wyraz twarzy, ekspedientka snuje swój wywód dalej:

— Niestety, tak! — mówi. — Praca dziewcząt w wielkich domach towarowych nie jest bynajmniej tak ponętną, jakby to się komuś na pozór, zwłaszcza z daleka, zdawać mogło.

Praca nasza trwa normalnie od godziny 8 rano do 7 wieczór z małą przerwą obiadową. Tak rzecz oczywiście wyglądać powinna w teorii. Jeśli bowiem idzie o praktykę, to należy do pracy przybyć na pół godziny przed otwarciem firmy, a wyjść z niej wolno również pół godziny, ale po zamknięciu firmy.

Pracodawca usprawiedliwia oczywiście tę nadwyżkę tym, że przecież „pani w tym czasie nie pracuje tylko przygotowuje się do rozpoczęcia pracy!"...

Tłumaczenie takie jest tymbardziej bezwstydne, że owe półgodzinówki stanowią w zasadzie najbardziej męczącą pracę, polegającą rano na ściąganiu olbrzymich ciężkich pokrowców z artykułów nie ustawianych w gablotkach, wieczorem na wciąganiu tych samych pokrowców, nie mówiąc już oczywiście o każdorazowym dekorowaniu obsługiwanego kontuaru, poprawianiu cen, segregowaniu artykułów według wskazań szefa działu itd.

— Próbowały się panie kiedyś upominać za te dodatkowe godziny dodatkowego wynagrodzenia? — pytamy.

— Jak moglibyśmy to czynić skoro u nas najtrudniej byłoby ustalić, które godziny wchodzą w zakres umowy, a które są nad liczbowe. Ośmiogodzinny dzień pracy, wszelkie zdobycze socjalne, które wżarły się już po prostu od długich lat w życie najszerszych warstw pracowniczych, nie zdołały jeszcze tylko dotrzeć do sfer sprzedawczyń sklepowych, do olbrzymiej rzeszy ekspendientek.

Tu jeszcze panują zmroki, tu jeszcze ciemnia, której, niestety, nikt nie zamierza rozjaśnić: Ani władze, ani opieka nad pracującym człowiekiem, ani oczywiście pracodawca.

Rozmowa nawiązana przez nas najzupełniej przypadkowo rzuca ponury snop światła na życie dziesiątek tysięcy, jeśli nie setek tysięcy, mających wszelkie prawa i pretensje do życia, a żyć nie mogących wskutek fatalnych warunków zarobkowych, dziewcząt błyszczących zazwyczaj pajęczyną jedwabnej pończoszki nabytej wzamian za dziesięć obiadów w miesiącu, imponującej koleżankom wspaniałą ondulacją, dokonaną za dalsze trzy obiady w miesiącu, a w zasadzie zazdroszczącej swym rówieśniczkom prawa do widoku białego dnia, prawa do słońca, prawa do radości życia, a często nawet prawa do kawałka chleba.

Zajęcie się losem wyzyskiwanej ekspedientki, zajęcie się losem całego zawodu sprzedawczyń sklepowych, powinno być obowiązkiem nie tylko dziennikarza, ale każdego obywatela, któremu droga jest uczciwość i sprawiedliwość społeczna.

JOT.

Przesądy

Ludzie przesądni wierzą w tajemniczą siłę rzeczy martwych. Wierzą w to, że nie należy kłaść kamasza na stole, bo to przynosi nieszczęście, że stłuczone lustro wróży chorobę lub zgon, że pierścionek z opalem przynosi właścicielowi niepowodzenie i t. p.

Jest też sporo takich którzy nie wierzą w „zły wzrok" kamaszy, lusterek, opalów, a mimo to mają swój in dywidualny przesąd na własny wyłącznie użytek. Ci twierdzą z całą pewnością, że ich szczęśliwym dniem jest np. czwartek, że cyfra 7 przynosi pecha, a 5 — szczęście, że spotkanie się z panem X czy panią Y wróży nieomylnie pechowy dzień i t. p. I na to wszystko mają dowody, przykłady.

W życiu, w zastosowaniu praktycznym przesądy prowadzą do zabawnych a często fatalnych wydarzeń.

W Monte Carlo np. jakiś gracz, nie mogąc się zdecydować na jaki numer rzucić stawkę, zapytał się swej sąsiadki, ile ma lat. Postawił na 27 i przegrał. Jego vis-a-vis, widząc to, obliczył ilość guzików przy kamizelce i marynarce, postawił na 8 i też przegrał.

Gdzie chodzi o zjednanie sobie przychylności losu, tam przypisuje się często duża rolę wróżbie pechowi, działaniu przesądów.

Z tym wszystkim może się nie liczyć ten, który kusząc się o uśmiech Fortuny — bierze udział w ciągnieniu Loterii Klasowej. Tutaj każdy ma jednakowe szanse, każdy może być szczęśliwym, bo wygrana jest dziełem czystego przypadku. To też nie należy zaniedbywać okazji poprawienia sobie bytu i nabyć los nie zwlekając, gdyż ciągnienie I klasy 44-ej Loterii Klasowej rozpocznie się 23-go lutego.

Na małej wokandzie...

BOLĄCY BOK

czyli: „O cholerze i innych dolegliwościach"

(A. E.) — Nie wiem na którym świecie jestem — skarżył się pan Szapszel Bokobród w czasie sobotniego spaceru. — Byłem zdrów jak koń, a teraz jestem kaleka: jak tylko się nachylam, od razu mnie boli bok. Skąd to do mnie, zapytuję? Skąd?

— Bo szmondak pan jesteś! — cedził wzgardliwie pan Kuba Jeremiejczyk. — Łobuz pan jesteś! Jak pana nie wsyd wyprawiać takie rzeczy? Mały dzieciak pan jesteś? Bok go boli! Co za głupstwa opowiada!

— Panie Kuba! Słowo honoru panu daję, że nie przesadzam ani na jotę!

—Idź pan, idź pan, nie lubię takich rzeczy! Głowy mi pan nie zawracaj, swoją głowę pan zawracaj. Nie ma pan żadnych innych kłopotów, tylko że pana boli bok? — Że jest wojna, że się biją, to go nie boli. Bok go boli!

— Już nie mówię o boli, ale co to może być, odczuwam niepokój? Jeszcze nie słyszałem, żeby przy nachylaniu się bolało w boku.

— Widocznie masz pan cholerę w boku!

Pan Bokobród zbladł.

— Cholerę?! Nie wytrzymam! Ale w takim razie dlaczego ona boli nie zawsze tylko przy nachylaniu?

— Bo to jest taka złośliwa cholera. Ona boli, kiedy jej się podoba.

— Och ciemno mi się robi przed oczami! Panie Kuba, umieram. Hej, przodkowie moi, Bokobrodowie, ratujcie mnie, albo wiem czuję już lodowaty dech śmierci!

Pan Kuba ruchem ręki uciszył lamentującego towarzysza.

— Zostaw pan w spokoju przodków panie Bokobród Obejdzie się. Ja sam mogę panu dać radę, żeby nie bolało.

— Panie Kuba najdroższy! Ratuj mnie pan! Zapłacę panu, ile pan zechce!

— No to daj pan pięć złotych.

— Proszę!

— W porządku. A teraz dam panu tę radę. Pana boli przy nachylaniu? No to nie nachylaj się pan, to nie będzie bolało!

Oburzenie pana Bokobroda nie miało granic. Zapomniał o bolącym boku i począł wyrywać panu Kubie wpłacone pięć złotych. Wywołał w ten sposób bijatykę i zbiegowisko, które pociągnęło za sobą wyrok Sądu Starościńskiego, skazujący pana Bokobroda na 10 złotych grzywny.

Potworny morderca Weidmann

stanie przed sądem 1 marca

PARYŻ. Na 10 marca wyznaczony został największy po słynnym procesie mordercy Landru proces kryminalny. Na ławie oskarżonych zasiądą: kilkakrotny mordreca Weidmann, pochodzący z Niemiec, oraz jego wspólnicy Francuzi: Million, Jean Blanc i Colette Tricot.

Proces odbędzie się przed trybunałem w Wersalu, który sądził swego czasu sprawę Landru Weidmanna będzie bronił adwokat Moro Giafferi, również obrońca Landru.

Weidmann oskarżony jest o popełnienie 6 morderstw, między innymi o uduszenie 18-letniej tancerki amerykańskiej Loan de Coven.

Weidmann, który nie ma złudzeń co do swego losu, zachowuje się w więzieniu całkowity spokój.

Rozruchy w Madrycie?

Sensacyjna wiadomość paryskiego dziennika

PARYŻ. „Le Jour" donosi z Bayonne, że w Madrycie dokonano masowych aresztowań. Aresztowania te pozostają w związku z rozruchami, które miały ostatnio wybuchnąć w Madrycie.

Na wiadomość o możliwości szturmu Madrytu przez wojska powstańcze, znaczna część ludności zbuntowała się przeciwko władzom republikańskim.

W mieście doszło do rozruchów, które zostały krwawo stłumione.

Policja dokonała licznych aresztowań.

Romans Suchestow z ks. Radziwiłłem

stanowi treść sensacyjnego filmu

Przed kilkoma dniami pani Suchestow, która udała się do Londynu aby załatwić pewne formalności związane z procesem jaki wytoczyła ks. Radziwiłłowi wróciła do Paryża.

Jej londyńscy adwokaci zapewniają że wygra proces, ale terminu jego na razie nie można ustalić. Prawodawstwo angielskie jest bowiem bardzo zawiłe i należy załatwić mnóstwo formalności.

Podczas pobytu w Londynie pani Suchestow poznała sławnego reżysera, Aleksandra Korde, który zgodził się „nakręcić" jej romans z ks. Radziwiłłem. Obecnie opracowuje się scenariusz i prawdopodobnie operatorzy wkrótce wyjadą do Polski dla dokonania pierwszych zdjęć.

Nakręcenie tego filmu w Londynie przed procesem byłoby bardzo niewskazane, to też montaż jego odbywać się będzie w Paryżu. Pani Suchestow będzie w nim grać główną rolę, a kto rolę księcia, na razie nie wiadomo.

Film będzie prawdopodobnie wykończony na jesieni.

100 osób zabitych w katastrofie kolejowej

SAINT JEAN DE LUZ. W prowincji Saragossa, w pobliżu m. Ariza wydarzyła się wczoraj poważna katastrofa kolejowa. Zderzyły się mianowicie dwa pociągi wojskowe idące naprzeciw siebie w pełnym biegu.

Do wieczora spod gruzów pociągu wydobyto zwłoki około 100 zabitych.

Przemyt 500 kg. sztucznych zębów

CZERNIOWCE. W miejscowości Samoszdub na granicy rumuńsko - węgierskiej celnicy rumuńscy zatrzymali przemytników, którzy przemycili z Węgier do Rumunii skrzynię, zawierającą 500 kilo sztucznych zębów.

Wesoły Kącik

Obrachunek

Zmieniam mieszkanie. Pokłóciłem się bowiem z moją gospodynią.

No bo, proszę państwa, wszystko mogłem znieść. Znosiłem, że mi za każdą sklankę ciepłej wody do płukania ust liczyła dodatkowo 10 groszy.

Znosiłem, że mi doliczała do rachunku 1 i pół złotego za radio, bo ona ma aparat, a w moim pokoju słychać.

Ale tego co się stało ostatnio nie mogłem już znieść. Nerwy nie wytrzymały.

Moja gospodyni przyjęła nową służącą, młodą, niedoświadczoną dziewczynę ze wsi.

Dziewczynka przez cały miesiąc harowała, jak wół. A kiedy po miesiącu upomniała się o zapłatę, moja gospodyni zasiadła z nią do obrachunku.

I właśnie ten obrachunek, którego przebieg słyszałem w swoim pokoju, wyprowadził mnie z równowagi.

— Zgodziłam się z tobą na 30 złotych za miesiąc pracy. Ale całego miesiąca nie pracowałaś, boś w nocy spała. Tak czy nie? — spytała gospodyni.

— A no spałam — mruknęła dziewczyna.

— Więc połowa za spanie odchodzi, czyli że jeszcze 15 złotych zostało.

W każdą niedzielę miałaś wychodne, więc też nie pracowałaś. 4 złote odliczam i już tylko jedenaście zostało.

Kiedy się trzepało pościel i otomanę, sama nie dałaś rady i chłopak od dozorcy otomanę z tobą na podwórze znosił. Musiałam mu za to dać złotówkę. Więc ci się jeszcze tylko 10 złotych należy.

Ale że teraz mamy luty, a luty ma tylko 28 dni zamiast 30, więc ci się za te dwa dni też nie należy. To znaczy, że 8 złotych dla ciebie zostało.

Ale za meldunek musiałam zapłacić złotówkę i w Kasie Chorych za ciebie 5 złotych 30 groszy się należy.

Więc jeszcze 1 zł. 70 groszy masz u mnie.

I byś, moje dziecko, te pieniądze dostała, gdybyś była ostrożna i talerzy nie tłukła.

A żeś stłukła cztery talerze po złotówce sztuka, więc jeszcze mnie się od ciebie należy 2 złote 30 groszy.

Tylko że ja mam serce i w nagrodę za twoją uczciwość te 2 złote 30 groszy ci daruję.

Jesteśmy kwit i nic mi się od ciebie nie należy, żebyś wiedziała, że umiem być wdzięczna i nie jestem świnią.

— Jest pani świnią! Jest pani ostanią świnią! — krzyknąłem ze swego pokoju i trzasnąłem drzwiami.

Tego samego dnia spakowałem manatki i się wyprowadziłem.

Napoleon Sądek.

Wieś ponosi dodatkowe ofiary

na rzecz obronności kraju, ale trzeba pamiętać o zapewnieniu jej wszelkich możliwości rozwoju

Przez cały dzień toczyła się wczoraj dyskusja nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Kolejka mówców była nieco mniejsza, bo wynosiła tylko 39, ale za to przemówienia były dłuższe i bezpośrednio po referencie pos. Ostafinie, wygłosił obszerny referat o polityce rolnej z punktu widzenia O. Z. N. b. wiceminister pos. Lechnicki.

Sprawozdawca pos. Ostafin streszcza na wstępie przebieg dyskusji w komisji budżetowej wskazując, że poruszano przede wszystkim zagadnienie przeludnienia wsi, niski poziom oświaty ogólnej i zawodowej, braki w organizacji produkcji i zbytu, wreszcie sprawę opłacalności produkcji rolnej.

CIĘŻKIE POŁOŻENIE ROLNICTWA

Sprawozdawca podkreśla z naciskiem, że położenie rolnictwa jest niezmiernie ciężkie co wypływa w pierwszym rzędzie już nie tylko z ustroju rolnego, ale poziomu cen. Spadek cen zbożowych zaważył w sposób fatalny na całokształcie rolnictwa. Mówca przypomina swoje wywody w komisji, w których wskazał na najniezbędniejsze środki zaradcze.

Pos. Ostafin przeciwstawia ceny rolnicze cenom przemysłowym, które są niewspółmiernie wysokie, szczególnie ceny kartelowe. Ten poziom cen przemysłowych przyczynia się do jeszcze większego pognębienia wsi

DODATKOWE OFIARY WSI

Przemówienie pos. Lechnickiego miało charakter programowego wystąpienia OZN w sprawach rolniczych. Mówca w obszernym wywodzie zajął się nie tylko położeniem wsi w obecnej chwili, ale dał obraz dotychczasowych poczynań na tym odcinku oraz nakreślił program na najbliższy okres czasu. Pos. Lechnicki oświadcza, że wieś wie, iż musi obecnie ponosić dodatkowe ofiary na rzecz zwiększenia obronności kraju, ale trzeba pamiętać o zapewnieniu jej wszelkiej możliwości rozwoju.

MARNOWANIE „DNIÓWEK"

Mówca podnosi konieczność zwalczania marnotrawstwa pracy na wsi. Aby podnieść poziom gospodarki należy więcej pracować. praca musi być celowo zorganizowana, na wsi polskiej pracuje nieproduktywnie kilka milionów ludzi, marnuje się codziennie miliony „dniówek". To marnotrawstwo musi się skończyć. polityka gospodarcza musi znaleźć drogi dla uruchomienia i wyzyskania wielkiego kapitału sił pracy wiejskiej.

ODDŁUŻENIE ROLNICTWA

Należy uważać i bez reszty postawić program podwojenia produkcji wiejskiej w okresie najbliższego dziesięciolecia.

W toku dyskusji zagadnienia poszczególne gospodarki rolnej znalazły naświetlenie. Oczywiście najwięcej mówiono o nieopłacalności produkcji rolnej. Podnoszono dalej sprawy organizacji zbytu oraz spółdzielczości. Spółdzielczość może przyczynić się w dużej mierze do zwiększenia dochodowości produkcji rolnej. Eksportu nie należy żadną miarą zaniedbywać, albowiem rynek wewnętrzny nie pochłonie całej naszej produkcji.

Omawiano również zagadnienie oddłużenia rolnictwa. Tutaj zdania były dość rozbieżne.

Jak żyje chałupnik w Polsce?

Chałupnictwa zwalczać nie wolno

Dziś staje w obronie chałupnictwa szewc z Warszawy

W naszym konkursie uporczywie są powtarzane takie pojęcia, jak: **„praca chałupnicza"** i **„nakładca"**. Pozornie są to słowa proste i jasne, zrozumiałe dla każdego. Czy tak jednak jest istotnie?

Aby nie było żadnych wątpliwości, przytoczymy tutaj urzędowe określenia tych pojęć, a więc najbardziej ścisłe i miarodajne. Zostały one ujęte w rozporządzeniu ministra Przemysłu i Handlu z dnia 27 listopada 1937 roku w sprawie przemysłu ludowego, domowego i pracy chałupniczej.

CO TO JEST PRACA CHAŁUPNICZA?

Wspomniane rozporządzenie tak określa pracę chałupniczą:

„Praca chałupnicza to jest zawodowe i zarobkowe zatrudnienie osób fizycznych, wykonywane we własnym mieszkaniu pracującego lub innym miejscu, w którym tryb pracy nie jest unormowany przez nakładcę, polegające na wyrabianiu, przerabianiu lub wykończaniu wszystkich rodzajów artykułów, na podstawie umowy, zawartej z nakładcą, na jego zlecenie i rachunek".

KTO TO JEST NAKŁADCA?

W tymże rozporządzeniu dano także prawne określenie nakładcy. Brzmi ono następująco:

„Przez nakładcę rozumie się osoby, będące przemysłowcami w rozumieniu prawa przemysłowego (fabrykantami, rzemieślnikami, kupcami i t. p.), trudniące się zawodowo i zarobkowo wytwarzaniem, przetwarzaniem, lub wykończaniem wszystkich rodzajów artykułów z surowców własnych lub powierzonych drogą poruczania na podstawie odpowiedniej umowy całkowitego lub częściowego wykonywania robót innym osobom, pracującym poza zakładem pracy zleceniodawcy i nie podlegającym w pracy jego kierownictwu i nadzorowi".

Po tym naukowym wstępie oddajemy głos uczestnikom konkursu. Dziś przemówi **p. Ludwik Więch**, szewc z Warszawy (Gęsia 103 m. 20), który pragnie przedyskutować sprawę: czy należy zwalczać chałupnictwo? Oto jego wywody:

Specyficzna woń głodu

w mieszkaniu chałupnika — szewca

„Oświadczam, że chałupnictwo, a szczególnie w szewstwie przechodzi w ostatnich czasach taką gehennę życia, iż chcąc sobie to życie wyobrazić, potrzeba się z nim bezpośrednio stykać.

Pracując na tym terenie, niejednokrotnie bywam w mieszkaniu chałupnika - szewca. Zaduch, czy specyficzna woń głodu i nędzy, nie pozwala być tam dłużej jak minutę, chyba w masce gazowej można zapoznać się z istotą życia szewca - chałupnika.

W mieszkaniu, które służy jednocześnie za warsztat pracy, kurz i wyziewy rozmoczonej skóry i zła woń potu rozleżałych, przegniłych, starych, zużytych odpadków.

Wszystko to wchłania w swe płuca rodzina chałupnika, licząca zawsze kilkoro dzieci. Ale dość o niedoli!

Chałupnictwa zwalczać nie wolno! Powstało ono nie z kryzysu, ale jak np. w szewstwie datuje się ono od średniowiecza, od wojen krzyżowych, kiedy rycerstwo chodziło na wyprawy. Wtedy przemysłu nie było.

Chałupnictwo jest jedną z najstarszych form wykonywania rzemiosła, a że obecnie nie jest korzystne dla Państwa, bo jest bardzo biedne, a że biedne — to nieuchwytne.

Pracy nikt nie ma prawa nikomu zabronić. Ale pracować tak, aby nie być na starość ciężarem dla całego społeczeństwa — oto cel, który powinien wszystkim przyświecać.

Przychodzi mi na myśl co się stanie za lat 10 — 20 z tymi dziesiątkami tysięcy szewców - chałupników, którzy obecnie pracują, a po minionym okresie, jako starcy, nie objęci ustawą o emeryturze i niezdolni do pracy, zaczną żebraninę?

Chałupnictwo szewskie odda nieocenione usługi Państwu na wypadek wojny. Jedna eskadra nieprzyjacielskich samolotów bombowych może w kilka minut zburzyć ośrodek przemysłu, wyrabiającego obuwie dla armii, tymczasem rozliczne warsztaty chałupnicze z powodzeniem będą pracować, bo gdy nawet nieprzyjaciel zniszczy w czasie nalotu setki warsztatów, to pozostałe tysiące zaopatrzą armię w obuwie.

Jedyna rada na uzdrowienie chałupnictwa w szewstwie jest:

1) Urwanie łba i macek ośmiornicy nakładcy, który oplótł i wysysa krew z biednego szewca-chałupnika przez podjęcie kontroli kart rzemieślniczych i dyplomów mistrzowskich, wydawanych zbyt pochopnie tym pseudo - rzemieślnikom, którzy nimi nie są.

2) Pozwolenie na prawo handlowania obuwiem nie rzemieślnikowi po wykupieniu dodatkowej koncesji. Dochody z tego źródła szłyby na uzdrowienie chałupnictwa.

3) Założenie przez czynniki samorządu rzemieślniczego wielkiej spółdzielni obuwniczej, prowadzonej przez ludzi wyznaczonych przez wyższą administrację przy udziale orientujących się i zdolnych rzemieślników, którzy by nie mieli lepu w rękach.

4) Obuwie, wychodzące ze spółdzielni, powinno być cechowane (znakowane). Będzie to forma gwarancji trwałości i dobroci. Pieniądze na te cele powinny znaleźć się, bo wielkie kapitały są zamrożone i nie docierają do rąk chałupnika.

5) Jak najszybsze założenie bezprocentowych kas, gdyż dotychczasowe nie nasycają rynku.

6) Powołanie do życia jednej wielkiej organizacji, bo istniejące np. na terenie m. st. Warszawy nie spełniają żadnej roli. W jednej znajduje się odgrodzona murem chińskim arystokracja szewska, i ta nie jest czuła na niedolę szewca - chałupnika, druga choć młoda lecz już cierpi na uwiąd starczy.

Jeżeli te postulaty wytyczne zostałyby urzeczywistnione, przypuszczam, że społeczeństwu polskiemu usuniętoby za jednym cięciem noża wrzód ropiejący, jakim jest sprawa chałupnictwa polskiego.

—o—

W jutrzejszym numerze zamieścimy dalsze odpowiedzi konkursowe.

RADIO

ŚRODA, DNIA 22.II.1939 R.

WARSZAWA I (Raszyn)

6.30 Pieść Wielkopostna. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 „Nasz koncert". 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiedomości gospodarcze. 16.20 Dom i szkoła. 16.35 Recital wiolenczelowy. 16.55 Pogadanka sportowa. 17.00 Praca wychowawcza w wojsku — odczyt. 17.15 „Opowieść o Bachu". 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Nasz język". 18.40 Kryzys kultury nowoczesnej — odczyt. 18.50 Koncert wieczorny. 19.45 Pogadanka aktualna. 19.55 — 20.00 Przerwa. 20.00 Dalszy ciąg Koncertu wieczornego. 20.35 Audycje informacyjne. 20.55 — 21.00 Przerwa. 21.00 W rocznicę urodzin Chopina. — Koncert fortepianowy. 21.35 „Zygmunt Krasiński" (w 80-ą rocznicę zgonu). 22.05 Koncert kameralny. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski w języku angielskim.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Zespół muzyczny. 15.00 Muzyka operowa. 16.03 Recital organowy. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Pogadanka aktualna. 17.20 Pogadanka społeczna. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Koncert popularny (płyty). 17.55 Fryderyk Chopin (płyty). 19.00 —— 21.05 Przerwa. 21.05 Koncert popularny (płyty). 22.10 „Jarosław Iwaszkiewicz i jego zwierciadło wewnętrzne" — kwadrans poetycki. 22.25 Koncert solistów. 23.10 — 23.55 Fragmenty „Fidelio".

DZIS, DNIA 22.II.1939 R.

16.35 Recital wiolonczelowy Tadeusza Lifana. 17.15 „Opowieść o Bachu" — prof. Lucjan Kamieński. 21.00 W rocznicę urodzin Chopina — koncert. 22.05 Koncert kameralny.

Wampir łódzki przed sądem

odpowie za swe zbrodnie

Dnia 28-go lutego rb. odbędzie się przed Sądem Okręgowym w Łodzi jeden z najbardziej sensacyjnych procesów na przestrzeni ostatnich lat przeciwko potwornemu mordercy nieletnich dziewczynek i chłopców, Ferdynandowi Grüningowi, z zawodu wędrownemu blacharzowi.

Jak w swoim czasie donosiliśmy — Grüning mordował nieletnich na tle seksualnym. Grüningowi grozi kara śmierci.

Podróż marszałka Badoglio

wywołała niepokój we Francji

PARYŻ. Dzienniki poranne zamieszczają pod nagłówkami, drukowanymi tłustym drukiem wiadomości o podróży inspekcyjnej marszałka Badoglio do Trypolisu.

Dzienniki powstrzymują się jednak na ogół od bardziej szczegółowych komentarzy, stwierdzając jedynie, że podróż marsz. Badoglio jest śledzona z wielkim zainteresowaniem przez francuskie koła polityczne.

Pisma zaznaczają jednocześnie, że francuska opinia publiczna dowiedziała się z dyskusji w Izbie Gmin o wzmocnieiu liczebności garnizonów włoskich w Libii.

Wiadomość ta wywołała silne wrażenie w szerokich kołach społeczeństwa francuskiego.

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Jan Charecki ukrył się za miastem w zwałach cegieł, starając się tam przenocować. Odnalazł go tam dozorca i wziął na spytki.

Nic tam nie robiłem, a jeżeli się ukrywałem, to przed chłodem — odrzekł Jan na pytanie człowieka z czerwoną latarką.

— Słowem, pan jest bezdomny?

— Niestety.

— Hm, więc widzę, że nędza, czarna nędza... I ja tego zaznałem, i ja, towarzyszu, pomimo mej wiedzy, kunsztu i talentu. Ale jak kto nie ma w życiu szczęścia, to choćby walił głową o mur, nie przebije go Fortuna to ślepa pani i uśmiecha się aż nazbyt często podejrzanym typom, pogardzając ludźmi uczciwymi. Pomagajmy więc sobie, druchu, wzamian, a ciężar życia będzie nam łatwiejszy. Panie bracie, z nami zgoda?

— Zgoda!

— A Bóg wtedy rękę poda, jak mówi Fredro w „Zemście". Jak pan widzi, znam naszą klasyczną komedię.

— Słyszę właśnie.

— Więc chce pan, bym panu dał pracę?

Ta rzeczowa propozycja po rozmaitych mętach i niewyraźnych przemówieniach zaskoczyła Jana Chareckiego i zdziwiła go wielce.

— Da mi pan pracę? — zapytał — Jaką?

— Mojego pomocnika. Tu właśnie. Bo... tak to się dzieje na świecie... ja, Marian Doniecki, niegdyś główny laureat Szkoły Dramatycznej w Warszawie... dziś pilnuję tego oto składu cegieł, jestem po prostu dozorcą nocnym.

— Czy to możliwe?

— Przysięgam na honor mych przodków. Atóż szef upoważnił mnie do zgodzenia pomocnika, ponieważ po nocach nie jest tu bardzo spokojnie.

— Jest niebezpieczeństwo?

— O tyle, że nieustannie tu się kręcą jakieś ciemne typy, albo żeby się przespać między cegłami, na libacje, albo kłótnie... Są zaś i takie ananasy, którzy tu przychodzą po prostu kraść cegły... Słowem towarzystwo liczne i aż nazbyt... mieszane... Już nawet parę razy było mi tu bardzo gorąco, a ponieważ nie poradzę jeden na kilku, jak to nieraz bywa, więc prosiłem o pozwolenie zgodzenia jakiegoś pomocnika, morowego chłopaka, który nie zląkłby się tej ferajny.

— I ofiaruje mi pan tę posadę?

— Tak, jeżeli pan zechce ją objąć. Wygląda mi pan na faceta solidnego, silnie zbudowanego, a przy tym inteligentnego. To bardzo ważne, bo podczas długich nocy bezsennych możemy sobie urozmaicać czas rozmową, może nawet będziemy mogli współpracować nad czymś pięknym. Jestem taki nieszczęśliwy, że nie mogę z nikim rozmawiać o sztuce.

— Rozumiem... po studiach pańskich...

— O tak! Pracowałem z zapałem nad kształceniem i udoskonaleniem mojej sztuki. Miałem piękny repertuar. Ale przed kim będę się wypowiadał, z kim dzielił wrażeniami, zaczerpniętymi z naszych wieszczów? Z ceglarzami, furmanami?

— Słusznie — potwierdził Jan Charecki, przyglądając się swemu osobliwemu rozmówcy z coraz większą uwagą.

Nie chciał go zrazić pytaniami, może niedyskretnymi, bo brał go poprostu za nieszczęśliwego wykolejeńca, który jednak podawał mu deskę ratunku.

— A jak to będzie płatne? — zapytał nieśmiało.

— Trzy złote dziennie.

— Ach, to dla mnie bardzo wiele. Przyjmuję z podziękowaniem.

— Chce pan przystąpić do pracy natychmiast.

— Owszem, jeżeli to tylko możliwe.

— Zupełnie możliwe. Noc się dopiero zaczyna, więc się ją panu policzy za całą. Z rana już pan będzie miał trzy złote w kieszeni. Proszę za mną, pokażę panu cały teren.

Tak oto, świecąc latarką, osobliwy dozorca oprowadził Jana po całym składzie cegieł.

Oblicze Jana nieco się wypogodziło. Ukazał się na nim słaby przebłysk nadziei. Będzie więc pracował, zdoła zaspokoić głód, a co najważniejsze jakoś się wreszcie ustali, przywróci sobie w pewnej mierze stanowisko ludzkie.

Doniecki zaprowadził go do małej budki drewnianej, jakie się widuje niekiedy przy budowach, służącej zazwyczaj za biuro i nocleg dla kierowników prac.

— Pan będzie łaskaw pozwolić — zaprosił Jana Doniecki ze śmieszną ceremonialnością i postawił latarkę na stole.

Jan wszedł do izdebki, której całe umeblowanie składało się z dwóch krzeseł, kulawego stołu i małego piecyka żelaznego. W kącie poniewierały się kawałki węgla i drzewa.

— Mam tu dach, opał, światło... tylko bez wiktu i opierunku — rzekł z uśmiechem dozorca, — ale... ale... jadł pan kolację, bracie?

— Jeszcze nie.. — szepnął Jan.

— A gdzie pan zje?

— Nie wiem...

— Więc może tu coś razem przegryziemy. A tym czasem może mi pan coś powie o sobie? Imię, nazwisko, stan cywilny, wiek, świadectwa...

Jan Charecki zadrżał gwałtownie. Znów stanie przed nim nieprzekraczalny mur jego okropnego upadku społecznego. Znów pryśnie wątła nadzieja na uspokojenie. Wstał, gotów do odejścia.

— No więc? — nalegał dozorca — jak nazwisko?

— Oblinowicz — odparł nagle Jan, sam nie wiedząc, jak mu to przyszło do głowy.

— Imię?

— Artur

— Lat?

— 45.

— Miejsce zamieszkania?

— Jeszcze nie mam. Przybywam z prowincji.

— Skąd mianowicie?

Nie wiadomo, dlaczego Jan nagle wygadał się, podając okolicę pałacu swej matki. Chciał się cofnąć, ale już było zapóźno. Zwłaszcza, że Doniecki przyjął tę wieść radośnie. Rzekł:

— Świetnie się składa. Właśnie w kościołku tej miejscowości niedawno brała ślub moja córka, zresztą, osoba wybitnie niewdzięczna.

— I z kim to?

— A, mniejsza już o nią. Nie chcę o niej wspominać, bo mi się tylko na gniew zbiera. Zresztą, wróćmy do naszych spraw. Pan ma jaki dowód osobisty?

— Nie mam... przy sobie.

Po czym, coraz już bezczelniej kłamiąc, rzekł pewnym siebie tonem:

— Niech pan się o to nie lęka. Moje dowody i inne dokumenty zostały u jednego z moich krewniaków na wsi. Mogę je sprowadzić, ale czy to doprawdy bardzo konieczne? —zapytał z trudem ukrywając trwożliwie lęk.

(Dalszy ciąg jutro)



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

— Nelly starała się uwolnić ręce. Jego pocałunki wznieciły bowiem w jej duszy płomień wstydu...

— Tak, strasznie się przestraszyłam... — odparła, ciężko oddychając...

I pomimo nadludzkich wysiłków, jakie robiła, aby się opanować, tak silnie drżała, jak gdyby miała febrę...

— Ale co ci jest, Nelly? Dlaczego tak silnie drżysz? — zaniepokoił się Joseph — Czy źle się czujesz?

— Nic, mi nie jest... Po prostu bardzo się przeraziłam.... — była zadowolona, że ma chociaż ten pretekst, który w pewnej mierze mógł zamaskować burzę uczuć, jaka szalała obecnie w jej duszy...

— Ale to już minęło... Uspokój się kochanie...

Joseph znów ujął jej dłoń i zaczął ją głaskać. Wywarło to jednak wręcz odwrotny skutek. Nelly zaczęła jeszcze silniej drżeć. Miłosne te pieszczoty były dla niej teraz straszne i odrażające... Zdawało się jej, że jej dłoń spoczywa na rozżarzonych węglach...

I wbrew swej woli Nelly milczała jak zaklęta. Nie mogła bowiem się opanować; nie mogła zamaskować trawiącego ją niepokoju, nie mogła nałożyć na twarz maski obojętności...

Nie spodziewała się bowiem, że Joseph dziś przyjdzie i nie przygotowała się wcale na to spotkanie... A poza tym zbyt silne były uczucia, które nią obecnie owładnęły...

Jej uporczywe milczenie wydało się Josephowi w końcu podejrzane... Po raz pierwszy widział ją w takim stanie ducha... Wyczuł również, że przyczyną jej dziwnego nastroju nie jest jego nagłe przybycie... — Musiałoś coś wydarzyć podczas jego nieobecności... Z tego też względu wpił w nią przenikliwe spojrzenie i zapytał:

— Nelly co ci jest?

— Nic... przestraszyłam się... — starała się uśmiechnąć Nelly...

— Wiem, że nie należysz do kategorii ludzi bojaźliwych....

— Już mi lepiej....

— Nie, Nelly... Poznaję po tobie, że podczas mojej nieobecności wydarzyło się coś poważnego...

— Boże drogi?.. Co miało się stać? Pozostawmy to już w spokoju... Powiedz mi lepiej, jak się czujesz.. — zdołała wreszcie opanować się Nelly...

— Nelly, dlaczego tak silnie drży twój głos? — nie odpowiedział na jej pytanie Joseph.

— Co też przyszło ci na myśl? Po prostu twoje nagłe pojawienie się przeraziło mnie... Nie spodziewałam się ciebie... Byłam właśnie pochłonięta czytaniem tej powieści — podniosła książkę z podłogi — i nagle zjawiłeś się przede mną...

— Co to za książka? — przerzucił kartki Joseph, nie zauważywszy, jak Nelly instynktownie drgnęła.

— Dopiero teraz zaczęłam ją czytać — odparła...

— Dopiero zaczęłaś ją czytać, i już byłaś nią tak zaciekawiona? — pytał z coraz większą podejrzliwością, a w jego głosie brzmiała nuta ironii...

— No, tak... — opuściła zmieszana oczy...

Joseph przez dłuższą chwilę przyglądał się jej, a wreszcie zapytał nieoczekiwanie.

— Ach, zupełnie zapomniałem cię zapytać?

— O co?

— Czy otrzymałaś list od matki?..

— Jeszcze nie... Mocno mnie to dziwi....

Głos jej przy tym brzmiał tak nienaturalnie, tak obco, że Joseph wpił w nią przenikliwe spojrzenie, jak gdyby chciał z jej twarzy wyczytać, co przed nim ukrywa....

— Nelly. — delikatnie głaskał jej włosy

— Co?

— Nielly... Poznaję...

— Co?

— Po twoim zachowaniu się... po twoim sposobie mówienia... że ukrywasz coś przede mną... że stało się coś...

I znów Nelly starała się wszelkimi siłami opanować się. Czuła jednak zarazem, że długo nie wytrzyma tego napięcia nerwowego...

— Harry... Wierz mi... Nic się nie stało... Jeszcze ciągle znajduję się pod wrażeniem poprzedniego przerażenia...

Joseph nie od razu odpowiedział. Przez kilka minut w pokoju panowało przytłaczające milczenie.

— Nelly — przerwał w końcu milczenie Joseph — powiedz mi prawdę...

— Przecież ci mówię...

— Czuję, że przyczyna nagłej zmiany w twoim zachowaniu się jest inna... Nelly — nagle mówienie zaczęło mu sprawiać taki trud, jak gdyby coś tkwiło mu w gardle.... — powiedz mi kochanie... Może podczas mojej nieobecności, jakiś inny, młodszy mężczyzna zajął moje miejsce w twoim serduszku... Powiedz Nelly, nie będę ci robił z tego powodu wyrzutów... Rozumiem, tego rodzaju wypadki mogą się wydarzyć — silnie już teraz drżał jego głos — Chcę jednak znać prawdę... Nie chcę aby ktoś mnie oszukiwał... Czy rozumiesz mnie, Nelly?

— Nie, nie Harry... Nikogo nie kocham... Nikogo! Nie... ty... ty.

Chciała jeszcze coś powiedzieć. Nagle głowa jej opadła na jego piersi i Nelly rozpłakała się...

Mister Joseph szeroko rozwarł oczy ze zdumienia Nelly płacze?... Po raz pierwszy widział ją płaczącą....

A więc nie mylił się... Coś poważnego wydarzyło się podczas jego nieobecności...

(Dalszy ciąg jutro)

WIADOMOŚCI FILMOWE

Helena Modrzyńska (Nr 20) I laureatką konkursu filmowego

II-a laureatką Jadwiga Gadomska (Nr 3) - III-a Hanna Sobczyńska (Nr 17)

W końcowym akordzie naszej wielkiej, filmowej imprezy konkursowo-plebiscytowej, w której przyjęło udział przeszło półtora tysiąca ludzi, a którą żywo interesowały się niezliczone tysiące naszych Czytelników, rozsianych po całym kraju — możemy śmiało powiedzieć jedno, co w tym wypadku jest najważniejsze: **KONKURS SPEŁNIŁ SWOJE ZADANIE, I TO W CAŁYM ZNACZENIU TEGO SŁOWA.**

I CEL KONKURSU

Pierwszym celem naszej wielkiej imprezy było — wynalezienie w szerokich masach młodych ludzi odpowiednio wartościowe jednostki, które, marząc o czynnej pracy w sztuce filmowej, dla tych czy innych powodów nie mają dostępu do filmu. I tym ludziom postanowiliśmy przyjść z pomocą.

W jaki sposób chcemy zrealizować nasze zamierzenie? Wiemy o tym dobrze, że nie wystarczy mieć ładną buzię i dużo dobrych chęci, by zostać artystką filmową. To wystarczyło w okresie filmu niemego. Wówczas zdarzały się takie wypadki. Ale jaki był koniec kariery tych artystek czy artystów? Prędko znikali z horyzontu i pamięć o nich szybko gasła.

Dziś, przy najdoskonalszych warunkach zewnętrznych trzeba mieć fachowe przygotowanie i odpowiednie wykształcenie.

II CEL KONKURSU

Licząc się poważnie z tą żelazną zasadą, wytknęliśmy w planie naszych zamierzeń DRUGI CEL, mianowicie: **WSKAŻEMY I UŁATWIMY NASZYM LAUREATKOM I LAUREATOM DROGĘ DO SYSTEMATYCZNEJ PRACY, OPARTEJ NA NAUKOWYM I FACHOWYM WYKSZTAŁCENIU.**

Nie dość bowiem jest uzyskać za naszym pośrednictwem możność statystowania lub zagrania jakiegoś nieznacznego epizodu w filmie. Traktujemy sprawę poważnie i tego wymagać będziemy od naszych laureatek i laureatów. Kto się temu warunkowi nie podda — ten żadnej korzyści z wyniku konkursu mieć nie będzie, prócz chwilowej satysfakcji.

„NOWE TWARZE“ POŻĄDANE

Wiemy, że jednym z napoważniejszych i palących zagadnień naszej kinematografii — to brak „nowych twarzy“. W rozwiązaniu tego zagadnienia z wydatną pomocą przyszła rodzimej twórczości filmowej NASZA IMPREZA. Pisaliśmy o tym już kilkakrotnie w czasie trwania konkursu, że te lub ci kandydaci przyjmowali udział w kilku filmach, jakie były w tym trakcie realizowane. Dziś przypominamy ten ważny szczegół który potwierdza, że: 1) **PRODUKCJA RZECZYWIŚCIE CIERPI NA BRAK NOWYCH SIŁ, NAWET DLA CELÓW DRUGOPLANOWYCH I 2) PRODUCENCI POWAŻNIE TRAKTOWALI NASZĄ IMPREZĘ. SKORO JESZCZE PRZED UKOŃCZENIEM KONKURSU CHĘTNIE KORZYSTALI Z NASZEGO MATERIAŁU LUDZKIEGO.**



Helena Modrzyńska
Zdjęcie wykonane w atelier fot. art. „Van-Dyck“

OTWORZYLIŚMY DROGĘ...

Każde czasopismo fachowe, albo dzienniki, które prowadzą stałe działy filmowe, ciągle otrzymują wiele tysięcy listów, w których powtarza się jeden i ten sam akcent jedno i to samo pytanie: którędy droga? Jak się dostać do filmu?

Myśmy tę drogę otworzyli. Wprawdzie tylko dla niewielkiej garstki, ale dobre i to. Więc, jeżeli na razie pominiemy wartość pomocy, jaką dotąd okazaliśmy tym, co dzięki nam już przyjmowali udział w pracy filmowej, — to fakt, że tak poważnie i trwale chcemy ugruntować naszym laureatkom i laureatom **DROGĘ DO KARIERY FILMOWEJ**, świadczy o naszym poważnym i niezaprzeczalnym wysiłku, który w rezultacie przyniesie tym ludziom poważną korzyść.

DLA TYCH, CO ZOSTALI W TYLE..

Trudne było nasze zadanie. Ktokolwiek zdobędzie się na sprawiedliwy sąd, musi nam przyznać rację. Bo proszę sobie wyobrazić: na nasz zew otrzymaliśmy przeszło półtora tysiąca fotografii. Liczba to zawrotna. Ale mniejsza o ilość. Chodzi tu raczej o jakość. Jedynym dowodem, jedyną „legitymacją“ wartości zgłoszonej do konkursu osoby była fotografia. Czyli, przysłowiowy „kot w worku“ Trudno, nie było innej rady. A więc, fotografia. I żeby chociaż dobra, to znaczy: nowe zdjęcie, dobra. wyraźna odbitka i t. d. Gdzież tam?

Czytelnicy, uderzcie się w pierś: ilu z Was nadesłało fotografie stare, maleńkie, amatorskie, na których twarz była wielkości łebka od szpilki, albo — zdarte z jakiegoś dokumentu, „obłożone“ pieczątkami. Co z takich fotografii można było wiedzieć? Czy można było ją komu pokazać? I na co liczyliście? Gdyby trzeba było określić procentowo ilość takich fotografijek „do niczego“ — to najbliższą prawdy będzie liczba 80 (osiemdziesiąt) proc.

Nie mniej jednak byliśmy wierni naszemu przyrzeczeniu i każda fotografia była sprawiedliwie badana przez Komisję, lub przedstawiana tym producentom, którzy się naszymi „konkursowiczami“ interesowali. Skutek jest ten, że około 50 proc. nadesłanych fotografii znajduje się u kierowników produkcji, którzy — kto wie — czy w niedalekiej przyszłości nie zawezwą odpowiedniej osoby. Z tych względów proponujemy — powtarzamy: proponujemy — aby nikt nie wycofywał swoich fotografii.

WSZYSTKIE ZNAKI NA NIEBIE I ZIEMI WSKAZUJĄ, ŻE...

Zamiast teoretycznego wywodu, pozwalamy sobie przytoczyć pewien fakt.

Było to w czasie nakręcania filmu „O czym się nie mówi...“, w którym trzy uczestniczki naszego konkursu grały epizodyczne role. W hali zjawił się reżyser Juliusz Gardan. W pewnej chwili reżyser podszedł do redaktora naszego działu filmowego, który wówczas był również w atelier, sprawując funkcje opiekuna „swoich dziatek“ i spytał:

— Panie redaktorze, pan podobno wie, kto jest ta młoda niewiasta? — i wskazał na jedną z trzech dziewcząt. (Świadomie nie podajemy nazwiska zawczasu).

— Wiem, to jedna z pupilek naszego konkursu, to panna... — odparł redaktor i udzielił reżyserowi szczegółowych wyjaśnień.

— Ach, jaka interesująca postać, jaka miła twarz. Proszę jej pozwolić zagrać u mnie w „Dr. Murku“.

Redaktor, rzecz jasna, zgodził się. Ale nie na tym koniec. Druga rozmowa odbyła się między tymi samymi panami w czasie kręcenia „Murka“ i miała już skutek poważniejszy. Oto w najbliższym czasie, pani tej będą zrobione specjalne próbne zdjęcia, gdyż reżyser Gardan chce jej powierzyć dużą rolę.

Co więcej — „główna rola nie jest wykluczona“, jak orzekł reżyser. — Bo przecież Engelówna również rozpoczęła u nas karierę, gdy byliśmy w poszukiwaniu „nowej twarzy“.

Oto fakt, który nie wymaga komentarzy.

NASZE DALSZE PLANY.

Jakie mamy plany wobec tych, których nasz konkurs wyselekcjonował spośród tylu setek osób i obdarzył zaszczytnymi tytułami laureatek i laureatów?

Równolegle do aktywnej pracy filmowej, jaka się niewątpliwie zdarzy w międzyczasie — osoby, które znajdują się w dziesiątce laureatowej, będą musiały zabrać się do poważnej pracy naukowej. Te lub ci, którzy mają odpowiednie wykształcenie i świadectwo szkoły średniej — zapiszą się do Państw. Instytutu Sztuki Teatralnej, reszta zaś, która nie posiada pełnych świadectw szkolnych będzie musiała naukę uzupełnić, lub zdać egzamin w Związku Artystów Scen Polskich. PISZEMY „MUSIAŁY“ — **BO TO JEST NASZ WARUNEK. NIE JEST NASZYM ZADANIEM STWORZENIE NOWEJ KADRY STATYSTÓW, CHCEMY, BY NASI LUDZIE WYKSZTAŁCILI SIĘ NA ARTYSTÓW.**

I, daj Boże, cel ten osiągniemy.



Hanna Sobczyńska (Fot. Van-Dyck)



Jadwiga Gadomska

Państwo pozwolą przedstawić...

Skoro znamy już laureatki z fotografii i nazwisk, warto dowiedzieć się o nich trochę więcej szczegółów. A więc, rozpoczynamy prezentację.

HELENA MODRZYŃSKA

Urodziła się 18 maja 1918 r. we wsi Rybno, jako córka urzędnika. Wychowała się w Toruniu, gdzie w 1937 roku uzyskała w tamtejszym Gimnazjum Miejskim — maturę. Wkrótce po tym przybyła do Warszawy, gdzie wstąpiła do Wyższej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Szopena. Jest uczennicą prof. Comte - Wilgockiej. Ma piękny sopran liryczno - dramatyczny, a prof. Comte - Wilgocka rokuje jej dużą przyszłość.

Kierunek wykształcenia. jaki obrała p. Modrzyńska wskazuje, że ma zamiar poświęcić się sztuce, niekoniecznie śpiewaczej, bo na pytanie, czy spełni nasze życzenie i wstąpi od nowego roku akademickiego do PIST-u — odpowiedziała twierdząco.

Jak wygląda? Ma wzrostu 1.63 mtr., duże, piękne, piwne oczy, włosy — kasztanowate. zgrabną sylwetkę i to, co wszystkich zniewala — niewysłowiony urok dziewczęcy, szczególnie wówczas, gdy się uśmiecha. Jest wysportowana, skromna, cicha, uprzejma, doskonale wychowana i wybitnie kulturalna. Namiętnie uprawia sporty wodne.

JADWIGA GADOMSKA

Panna Gadomska jest włocławianką. Urodziła się tam w roku 1924. Po ukończeniu 7-mio klasowej szkoły powszechnej zdała egzamin do miejscowego gimnazjum. Nie może jednakże na razie chodzić do tego gimnazjum z braku miejsc. Przerwała więc naukę na przeciąg jednego roku Na wyjazd do innego miasta nie pozwalają skromne zasoby materialne jej rodziców. Nie traci jednak czasu: uczy się pilnie nadal, czytuje dużo, i — marzy o karierze artystycznej, przede wszystkim na polu sztuki filmowej. W liście nadesłanym do redakcji, Gadomska upewnia, że zawsze dotąd i odtąd nadal będzie się kształciła z myślą, aby osiągnąć należytą i poważną pozycję w dziedzinie sztuki filmowej. Jak wygląda? O tym mówi fotografia.

HANNA SOBCZYŃSKA

Urodziła się 2 stycznia 1921 roku w Warszawie, jako córka średnio-zamożnych rodziców. Wskutek nieprzewidzianych trudności musiała przerwać naukę w gimnazjum. Kształci się jednak nadal w domu i zamierza zdawać maturę jako eksternistka. Ma wzrostu 1.65 mtr., piękne jasno - blond włosy, szaro - niebieskie oczy, nad wyraz zgrabną sylwetkę. W całości przypomina typ amerykańskiej młodziutkiej lady. Jest rozumna, inteligentna, dowcipna.

BARBARA SIWIECÓWNA

Urodziła się 25 listopada 1920 r. w Warszawie, jako córka skromnego handlowca. Ukończyła 6 klas gimnazjum Kurmanowej. Obecnie pracuje w charakterze starszej ekspedientki w jednym z magazynów konfekcyjnych. Ma wzrostu — 1.60 mtr., piękne, o melancholijnym wyrazie niebieskie oczy, śliczne, jasno - blond włosy. Sylwetka ujmująca. Namiętnie lubi tańczyć.

GRAŻYNA PACIŃSKA

Urodziła się w Krakowie w r. 1920. Tam ukończyła szkołę średnią. Od roku mieszka w Warszawie. Jest słuchaczką kursów przygotowawczych w Instytucie „Reduta“, dyr. Juliusza Osterwy. Pilnie przygotowuje się egzaminu w ZASP‘ie. Ma wzrostu 1.65 mtr., oczy — zielonkawo - niebieskie, miła, uprzejma.

A INNE? A CHŁOPCY?

Trudno tu napisać o wszystkich, bo miejsca by nie starczyło. O chłopcach napiszemy innym razem.

Dalszy ciąg na stronie 6-ej

Śledztwo przeciw Korfantemu

Nie wyliczył się z sum, idących w miliony

Na wniosek prokuratora Sądu Okręgowego w Katowicach sędzia śledczy podjął śledztwo przeciwko Wojciechowi Korfantemu „o występki z artykułu 269 Kodeksu Karnego, popełnione przez to, że Korfanty, zajmując się w latach 1923/1935 sprawami majątkowymi „Oberschlesischer Berg — und Hüttenmännischerverein" na podstawie umowy powierniczej nie wyliczył się należycie z podjętej kwoty zł. 2.157.638,41. Dalej, że w r. 1933 wyłudził od ówczesnego likwidatora Związku inż. Sabasa kwotę 35.500.— zł. za rzekomo zapłacone podatki i wreszcie, że w zamiarze wprowadzenia w błąd Sądu Okręgowego w Katowicach wniósł przeciwko Związkowi „Berg — und Hüttenmännischerverein" pozew o zapłatę kwoty 67.357 zł. w oparciu o nieprawdziwe twierdzenie i pozorne dowody".

Uroczystości żałobne w Rzymie

po zgonie Ojca Świętego Piusa XI

MIASTO WATYKAŃSKIE. Wczoraj rano przed głównym ołtarzem Bazyliki Watykańskiej, arcybiskup Mediolanu kardynał Schuster odprawił ostatnie uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego Ojca Św. w okresie t.zw. novemdiale.

W nabożeństwie wzięło udział 53 kardynałów, patriarchów, arcybiskupów i biskupów kapituły watykańskiej. Na nabożeństwie obecni byli również m. in. b. król hiszpański Alfons 13-ty, najbliżsi krewni Papieża, korpus dyplomatyczny akredytowany przy Stolicy Apostolskiej, podsekretarz stanu Min. Spr. Zagr. Szembek, przedstawiciele zakonów i tłumy wiernych.

Konferencja palestyńska

Żydzi i Arabowie nie chcą kompromisu

LONDYN. Konferencja palestyńska wchodzi obecnie w najbardziej krytyczną fazę. Żądania Arabów i Żydów stoją w rażącej ze sobą sprzeczności, a delegacja żydowska bardzo stanowczo podtrzymuje swoje żądania, mimo silnej opozycji Arabów.

Delegacja arabska, która w ub. tygodniu liczyła na poważne ustępstwa ze strony rządu brytyjskiego, wykazuje dzisiaj mniej pewności siebie.

Arabowie uważają, że na rząd brytyjski wywierana jest presja ze strony Ameryki, gdzie sympatie żydowskie silnie się zaznaczają.

Od obu stron żądano ustępstw we wspólnym interesie, ale delegacja arabska ma mało nadziei by ustępstwa mogły doprowadzić do jakich rezultatów.

W pewnych warunkach Arabowie gotowi byliby ustąpić w kwestii imigracji żydowskiej, godząc się na ustalenie stosunku ludności w Palestynie na 30 proc. Żydów wobec 70 proc. Arabów.

Zdają sobie oni jednak sprawę z tego, że nadzieje na takie porozumienie są minimalne, gdyż niewątpliwie Żydzi żądać będą dla siebie conajmniej równego stosunku liczebnego z Arabami.

Wczoraj po południu w ramach konferencji palestyńskiej odbyły się rozmowy między delegacją arabską, a przedstawicielami rządu brytyjskiego.

W toku rozmów delegacja egipska, występując w imieniu innych państw arabskich, złożyła wobec przybyłego specjalnie dla wysłuchania jej ministra Spraw Zagranicznych lorda Halifaxa deklarację na temat głównego żądania arabskiego stworzenia niepodległego państwa palestyńskiego.

Na tym zakończono w obecnej fazie konferencji dyskusje na temat konstytucyjnej strony zagadnienia niepodległości Palestyny.

Dalsze obrady poświęcono drugiemu z żądań arabskich, a mianowicie natychmiastowego wstrzymania imigracji żydowskiej do Palestyny. Po dwugodzinnej dyskusji obrady zostały odroczone do środy, w którym to dniu sprawa imigracji żydowskiej będzie w dalszym ciągu dyskutowana łącznie z trzecim żądaniem arabskim, a mianowicie zakazu sprzedaży Żydom ziemi w Palestynie.

Wieczorem zagadnienie imigracji omawiane było między rządem brytyjskim, a delegatami żydowskimi.

W dotychczasowych obradach rząd brytyjski nie wyrażał swoich poglądów na temat żądań, wysuwanych przez obie strony, ale oczekiwać należy, iż w niedługim czasie gabinet brytyjski sformułuje swoje stanowisko wobec wszystkich poruszonych zagadnień.

Palestyna spływa krwią

Kilkakrotne zamachy na rurociąg naftowy

JEROZOLIMA. Wczoraj w dzielnicy Deir Abu Tosco nieznani sprawcy ciężko ranili pewnego Araba. Władze mandatu we wydały w związku z tym 2-dniowy zakaz opuszczania domów.

Na dworcu Gaza partyzanci arabscy ostrzeliwali przez dłuższy czas tamtejszy posterunek wojskowy. Zanotowano także wczoraj kilkakrotne wypadki podpalenia rurociągów naftowych.

Dwudziestu zabitych i rannych

podczas krwawych zaburzeń w kopalniach

PARYŻ. Z Meksyku donoszą: W związku z nieporozumieniami pomiędzy dwoma związkami zawodowymi, w poniedziałek wybuchły w kopalniach nafty w Minstitlan krwawe zaburzenia. Bójki przybrały groźny charakter. Liczba ofiar wynosi 20 zabitych i rannych. Silne oddziały policji przywróciły porządek.

Przygotowania do conclave

240 robotników przy budowie lokali

W niedzielę rano 240 robotników, po wysłuchaniu mszy św. w kościele św. Stefana, zostało przydzielonych przez inżynierów watykańskich do robót nad przygotowaniem lokali, przeznaczonych na conclave.

Po upływie godziny kardynał kamerling Pacelli, dowiedziawszy się, że robotnicy pracują, mimo niedzieli, kazał wszystkich zwolnić i odesłać do domu, oświadczając, że nie widzi powodu, dla którego nie mianoby szanować święta, zwłaszcza, że do conclave jest jeszcze 10 dni czasu.

Roboty zostały podjęte w poniedziałek rano.

Holandia zakupuje samoloty

w Stanach Zjednoczonych

WASZYNGTON. Przedstawiciel departamentu stanu oświadczył, iż w Stanach Zjednoczonych przebywa obecnie holenderska misja wojskowa w składzie 6 oficerów, która prowadzi rokowania w sprawie zakupu samolotów wojskowych i materiału wojennego.

Jeden z oficerów holenderskich miał oświadczyć, iż Holandia ma zamiar zakupić około 100 samolotów wojskowych oraz znaczną ilość broni i amunicji przeciwlotniczej. Przedstawiciele departamentu marynarki biorą udział w rokowaniach, starając się uzyskać dla Holendrów wszelkie możliwe ułatwienia.

Holandia od dłuższego czasu zakupuje wiele materiału wojennego w Stanach Zjednoczonych, przy czym w styczniu dokonała tego rodzaju zakupów na sumę 700 tysięcy dolarów.

Nasz konkurs filmowy

(Dalszy ciąg ze str. 5)

Finałowa tabela głosów

I — H. Modrzyńska, Warszawa (Nr. 20) głosów 2745.
II — J. Gadomska, Włocławek (Nr. 3) głosów 2486.
III — H. Sobczyńska, Warszawa (Nr. 17) głosów 2359.
IV — B. Siwiecówna, Warszawa (Nr. 24) głosów 2216.
V — G. Pacińska, Warszawa (Nr. 10) głosów 2010.
VI — K. Czarosławówna, Warszawa (Nr. 15) głosów 1812.
VII — H. Jurewiczówna, Wilno (Nr. 28) głosów 1519.
VIII — B. Małynicz, Warszawa (Nr. 33) głosów 1305.
IX — J. Wesołowska, Warszawa (Nr. 39) głosów 1200.
X — M. Jagodzińska, Warszawa (Nr. 2) głosów 1116.

Na dalszych pięciu miejscach uplasowali się:

XI — N. Brzostkówna, Warszawa (Nr. 42) głosów 973.
XII — W. Wyłupówna, Warszawa (Nr. 5) głosów 965.
XIII — H. Sysko, Warszawa (Nr. 11) głosów 930.
XIV — I. Pręgowska, Błonie (Nr. 13) głosów 927.
XV — J. Barański, Kielce (Nr. 35) głosów 907.

Dalsze miejsca zajęli:

Nr. 26 — 868 głosów
„ 38 — 853 „
„ 23 — 795 „
„ 30 — 791 „
„ 37 — 614 „
„ 39 — 606 „
„ 47 — 527 „
„ 25 — 300 „

V laureatka



GRAŻYNA PACIŃSKA

IV laureatka



BARBARA SIWIECÓWNA

Kto zasiadał w Komisji Kwalifikacyjnej?

Nie podaliśmy w swoim czasie składu Komisji Kwalifikacyjnej, ze względów zasadniczych. Obecnie jednak,

Oto nazwiska: jako przewodniczący — jedna z najpopularniejszych postaci sztuki filmowej, reżyser Stanisław Szebego; dalej — kierownik produkcji Aleksander Suchcicki, redaktor naczelny naszego wydawnictwa Zdzisław Wójtowicz, redaktor pisma fachowego „Film", Stanisław Ostrzycki i redaktor naszego działu filmowego, Mieczysław Szczęsny, w charakterze referenta.

Łowy w Białowieży

Przy pięknej, lecz mroźnej pogodzie rozpoczął się drugi dzień polowania reprezentacyjnego w Puszczy Białowieskiej, w którym biorą udział szef S. S. Himmler, min. Kościałkowski i gen. Kordian - Zamorski, naczelny łowczy Rzeszy Scherping i szereg innych osób.

Ślub... niemowląt

wskutek omyłki wikariusza

Nienotowany dotychczas wypadek wydarzył się ostatnio w Anglii.

Przed 20 laty w rodzinie robotnika Raithby przyszedł na świat chłopiec, któremu na chrzcie świętym nadano imiona John Williams. Przed pewnym czasem John Raithby, który liczy obecnie 20 lat, poznał młodą dziewczynkę, którą pokochał i która odwzajemniła mu się w uczuciach. Narzeczeni postanowili się pobrać i przy wyrabianiu sobie papierów urzędnik stanu cywilnego oświadczył Johnowi, że jest żonaty, że ślub wziął 6-tego lutego 1919 roku.

Zdumiony tym John oświadczył, że jest niemożliwe, ponieważ miał wówczas dopiero kilka tygodni i dotychczas jeszcze się nie wyarzył, aby kilkutygodniowy „młodzieniec" żenił się.

Urzędnik musiał mu przyznać rację i po zbadaniu ksiąg parafialnych stwierdzono, że zaszła tutaj poważna pomyłka. Po ochrzczeniu Johna odbyły się chrzciny jakiejś dziewczynki i wikariusz zamiast wpisać nazwiska i imiona ochrzczonych do księgi urodzin, wpisał je do księgi zaślubin, „udzielając" w ten sposób niemowlętom ślubu.

Liga... idealnych mężów

Instytucja taka istnieje w Anglii

W Southampton (Anglia) istnieje od 10 lat jedyna w swoim rodzaju organizacja, mianowicie Liga Idealnych Mężów. Założycielem Ligi jest niejaki Walter Lanham, który od 30 lat jest szczęśliwym małżonkiem.

Pewnego dnia spotkał on swego znajomego Karola Beala, który od 40 był żonaty i był zadowolony ze swego pożycia małżeńskiego. Obaj panowie zaczęli rozmawiać o swoich żonach i opowiadać, jak są szczęśliwi. W pewnej chwili jeden z nich oświadczył, że prawdopodobnie istnieje jeszcze wielu szczęśliwych i idealnych mężów, którzy by chętnie opowiadali innym, jak są zadowoleni ze swojego pożycia małżeńskiego. Należałoby więc powołać do życia klub, w którym by mogli się spotykać ci idealni mężowie.

Projekt ten też zaraz obaj panowie wprowadzili w czyn i dzisiaj Liga liczy około 60 członków. Dostać się bowiem do tej jedynej w swoim rodzaju organizacji nie jest łatwo. Należy od powiedzieć na pytania: czy jest się wiernym; czy całuje się żonę, wychodząc z rana do pracy i wracając wieczorem do domu, czy potrafi się pielęgnować żonę gdy jest chora i zająć się wówczas gospodarstwem domowym oraz odpowiedzieć na 10 innych temu podobnych pytań.

Na pytania te nie odpowiada jednak mąż, ale jego żona. Istnieje jednak możliwość oszustwa. Mąż może odpowiedzieć za żonę i złożyć pod ankietę jej podpis. Z tego względu żona odpowiada na nią w obecności dwóch świadków.

Chcąc należeć do Ligi mąż musi jeszcze wykazać że potrafi opiekować się niemowlęciem, że potrafi je wyjąć z kołyski, umyć i nakarmić w odpowiedniej porze. Poza tym musi wiedzieć dlaczego niemowlę płacze, czy dlatego, że jest głodne, czy chore.

Musi poza tym dowieść, że usiłuje się do żony, gdy podaje jej z rana szklankę herbaty do łóżka, że uprzyjemnia życie żonie, nie spędza zbyt wiele czasu w swoim klubie i chodzi z żoną regularnie do kina, lub teatru.

1914 TADEUSZ RYŚ 1918

PRZEZ KREW i ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O WOJNIE, BOHATERSTWIE i MIŁOŚCI

inżynier Mandricz wszczął po powrocie swej żony alarm, że z jego szuflady skradziono rzekomo pięćset złotych. Pani Stanisława zdziwiona nieobecnością Anieli, była zrozpaczona. Nagle służąca weszła do pokoju i oznajmiła, że przyszedł chłopak z listem, który może wręczyć tylko pani Stanisławie do ręki.

Pani Stanisława jak gdyby przeczuwała, że powinna pozostać teraz sama, zdjęła Ireczkę z kolan, posłała ją do jej pokoju ze służącą:

— Idź Marysiu, pobaw się trochę z dzieckiem...

Zaciekawiona listem, który przyniósł chłopak, wybiegła sama na korytarz.

Przy drzwiach stał mały chłopak z rozwichrzoną czupryną: w jednej ręce miętosił na wpół podartą czapkę, w drugiej zaś niebieską kopertę.

— Czy to pani Mandricz? — przeczytał nazwisko na kopercie.

— Tak, to ja... — drżącą ręką ujęła pani Stanisława kopertę. — To dla mnie.

— Tak, to dla pani, kazano mi to oddać pani do ręki...

— Kto ci dał ten list?

— Jakaś pani. Ale czy mam przyjemność z panią Mandricz?

— Tak... — odrzekła pani Mandricz, i zrozumiała, że ten przebiegły chłopiec ulicy specjalnie tak długo zwleka, oczekując napiwku.

A gdy mu tylko podała kilka miedziaków, pięknie podziękował, włożył czapkę i wyszedł, mówiąc:

— Nie kazano mi czekać na odpowiedź!

Pani Stanisława otworzyła kopertę, i weszła do stołowego pokoju. Z koperty wypadł podwójny arkusik papieru, zapisany drobnym charakterem pisma. Gdy pani Stanisława zaczęła czytać list, serce jej poczęło walić jak młotem, twarz jej pokryła się czerwonymi plamami. List drżał w jej ręku, jak żywe srebro.

Usiłowała panować nad sobą ze wszystkich sił, aż wreszcie uspokoiła się i bez przeszkód mogła przeczytać list:

„Kochana, dobra pani Stanisławo! Zdziwiło to zapewne panią, że mnie pani nie zastała w domu Ja nie sądziłam także, że wypadnie mi w taki sposób opuścić Jej mieszkanie... Jak widać los mój jest już taki, że muszę być stale prześladowana, i czemu to, w imię czego?.. Czyżbym mało już nacierpiała się w moich młodych latach?.. W domu pani, przy Jej boku, przy boku Jej córeczki było mi bardzo dobrze... Wydawało mi się, że w końcu znalazłam ciepły kąt. Jak widać, los się na mnie sprzysiągł, i moje szczęście zostało zmącone nieszczęściem... Piszę o tym, bo jeszcze dziś przykro mi, gdy muszę wyjawić pani przyczynę, dlaczego musiałam nagle opuścić pani dom i wstyd mi przed sobą samą i przed panią, droga pani Stasiu! Trudno by mi było z panią o tym rozmawiać. Nie mogłam jednak dłużej znieść takiego postępowania jej męża wobec mnie! Rozumiem, ile pani cierpi, będąc związana na całe życie z takim człowiekiem! Dzisiaj nie po raz pierwszy prześladował mnie swoimi propozycjami. Do tego działo się to w obecności małej Ireczki! Tak mi przykro, że już więcej nie będę mogła spotkać się z tą przemiłą dzieweczką! Nie miałam jednak rady, nie zdążyłam nawet zabrać ze sobą walizeczki z moimi rzeczami. Zmuszona byłam uciekać, jak przed pożarem. Nie wiem, czemu mnie Bóg tak nielitościwie ukarał. Mam jeszcze dość pieniędzy na kolację i na jedną noc w jakim hotelu, ale co dalej będzie, sam Pan Bóg raczy wiedzieć. Piszę pani o tym, gdyż wiem, że tak samo jak obdarzałam panią sympatią, tak samo i pani nie szczędziła mi swej sympatii. I dlatego, mimo że nie mogę zjawić się u pani w domu, ze względu na jej męża, nie chciałabym jednak zerwać naszej przyjaźni i znajomości.

Może nadszedł jakiś list od Janka? Ogarniają mnie jakieś niespokojne myśli! Gdyby to Janek wiedział, jak jego szwagier postąpił wobec mnie! Ale nie opowiem mu tego nigdy! Sprawiłoby to tylko pani i jemu wiele bólu, a mąż pani przestał się już chyba od dawna wstydzić swego postępowania Nie mogę pani podać jeszcze mego adresu, gdyż nie wiem, co ze mną wkrótce będzie. Jeśli by pani zechciała zobaczyć się ze mną jeszcze dzisiaj, proszę przybyć do tej samej cukierenki, skąd piszę ten list. Jest to na placu Żelaznej Bramy pod numerem 6. Będę tu czekać o ósmej wieczór. Zastrzegam się jednak, że nie przyjmę rozmowy na temat postępowania męża pani, nie jestem w stanie mówić o tym... Chciałabym jednak pożegnać się z panią. Żyjemy w czasach bardzo niespokojnych i Bóg wie, kiedy będziemy mogły zobaczyć się znowu. Przesyłam tysiące całusów dla małej Ireczki

Aniela".

Dobra, poczciwa pani Stanisława nie spostrzegła sama, jak łzy ciekły jej z oczu. Kiedy list położyła na stół, zauważyła duże, mokre plamy na papierze.

Czemu to?

Może dlatego, że mąż jej postępował w niegodziwy sposób wobec Anieli, narzeczonej jej brata i zmusił ją tym samym do opuszczenia domu?.. Czy może zaskoczyło ją postępowanie męża?

Nie. Nie to martwiło Stanisławę. Wiedziała, na co może zdobyć się mąż. Nie sądziła jednak, że potrafi coś podobnego uczynić u siebie w domu...

Dobra pani Stanisława nie płakała wcale z powodu postępowania swego męża, martwiła ją tylko obecna sytuacja Anieli. Dokąd teraz pójdzie, gdzie znajdzie dla siebie dach nad głową, gdy na dworze sroży się jeszcze zima?

Pani Stanisława zrozumiała jeszcze jedno... Myśl ta, zrodziła się właśnie po przeczytaniu listu Anieli.

Tak, teraz rozumie, czemu mąż jej wszczął nagle taki alarm, że brak mu 500 złotych, i oskarżył Anielę o kradzież.

Tak, teraz jest już wszystko jasne Zapewne nie przechowywał wcale w biurku takiej sumy. A jeżeli nawet przechowywał tam pieniądze, zabrał je dla siebie, a oskarżył fałszywie o to Anielę...

Tak, teraz jest już wszystko jasne: chciał w taki sposób zemścić się na Anieli, chciał wmówić jej, że kiedy przyszedł, Anieli nie było już w domu...

To, że Aniela zostawiła w mieszkaniu swoje rzeczy, jest najlepszym dowodem, że uciekła stąd, jak gdyby przed pożarem. Tak, jak pisze o tym w swym liście.

Nie, nie, musi spotkać się natychmiast z Anielą. Musi naprawić ohydną krzywdę, którą Mandricz jej wyrządził, musi dbać o to, aby Aniela nie głodowała, aby miała dach nad głową... Jak dobrze jednak, że rodzony jej brat, doktór Karski nic o tym nie wie! Byłoby to okropne!

Pani Stanisława ukryła list i wyjęła ze swej skrytki, gdzie przechowywała zaoszczędzone pieniądze — pięćdziesiąt rubli, z tą myślą: niech Aniela ma tymczasem tę sumę, aby znaleźć sobie dach nad głową, zanim Karski nie przyjedzie...

Włożyła palto, miała zamiar udać się natychmiast do cukierenki na plac Żelaznej Bramy, ale widząc, że dopiero jest szósta, zdjęła je, weszła do pokoju dziecka i powiedziała służącej:

— Marysiu, przygotuj kolację, tymczasem zajmę się Ireczką...

Ale miast bawić się, poczęła wypytywać córeczkę:

— Powiedz dziecino kochana, czy pani Aniela była jeszcze w domu, gdy tatuś przyszedł?..

— Tak — odrzekła wesoło Ireczka. — Czemu to tatuś tak krzyczał na pannę Anielę? Przecież ona jest taka dobra!

Serce pani Stanisławy ścisnęła się z bólu. Teraz zrozumiała, do jakiego kłamstwa posunął się jej małżonek.

A gdy zegar wskazał już godzinę w pół do ósmej położyła pani Stanisława Ireczkę do łóżka i powiedziała:

— Leż spokojnie, idę po pannę Anielę...

— Naprawdę? — ucieszyło się dziecko. — Zaczekam, aż wrócicie...

— Nie, śpij spokojnie...

Pani Stanisława udała się na plac Żelaznej Bramy. Była szczęśliwa, że może z taką łatwością wykazać kłamstwo swego męża. Ale nie zdawała sobie sprawy, że zemsta inżyniera Mandricza jest postokroć groźniejsza, aniżeli z początku przypuszczała.

(Dalszy ciąg jutro)

Składajcie ofiary na F. O. N.

Ślepi odzyskują wzrok

dzięki niezwykłym operacjom

To, co przed kilkoma laty uchodziło jeszcze za niemożliwe, mianowicie przywracanie wzroku ślepym, stało się obecnie rzeczywistością. Tego cudu lekarze dokonują za pomocą przeszczepienia rogówki, oczywiście nie wszyscy ślepi mogą odzyskać wzrok. Dotyczy to tylko tych, którzy nie mają uszkodzonego nerwu wzrocznego, lecz tylko rogówkę. Rogówka jest tą częścią systemu optycznego oka, gdzie światło najsilniej się załamuje, i gdy ona jest uszkodzona obrazy odbierane przez oko stają się niewyraźne, lub też całkowicie zanikają.

Angielka Daphne Muir, pierwsza na świecie, odzyskała wzrok dzięki temu, że uszkodzone rogówki w obu oczach zastąpiono innymi. Od tego udanego doświadczenia przeprowadzono mnóstwo podobnych operacji. Usuwano uszkodzoną rogówkę lub jej część i wszczepiano rogówkę wyjętą z oka zmarłego człowieka.

W ten sposób przywrócono niedawno wzrok w Niemczech 11-letniemu chłopcu, który oślepł przed 6 laty. Z usuniętego oka byłego kombatanta, który został na froncie ranny w twarz zdjęto rogówkę i przeszczepiono ją w oko malca. A gdy po dwóch tygodniach zdjęto chłopcu opatrunki z oczu, znów wszystko widział.

Podobna operacja przed kilkoma laty wywołała wielkie poruszenie we Francji. Mężczyzna, który przed 20 laty stracił wzrok na froncie, jechał taksówką przez ulice Paryża. Nagle taksówka najechała na tramwaj. Wstrząs był ta silny, że pasażer uderzył głową w szybę i stracił przytomność. Przewieziono go do szpitala. Okulista, który go zbadał, stwierdził, że jego nerw wzrokowy jest nieuszkodzony i poddał go operacji przeszczepienia rogówki. Operacja udała się znakomicie i gdy po tygodniu choremu zdjęto opatrunki z oczu, stwierdził on z radością, że widzi.

Podobny wypadek, ale który obszedł się bez operacji, wydarzył się w roku 1937 w Londynie. Pani Jane Nichelson mieszkanka Biggleswade była od 30 lat ślepa. Pewnego dnia udała się ona z synową do Londynu i opuszczając stację kolei podziemnej, potknęła się. Upadła przy tym tak niefortunnie, że uderzyła głową o mur i spadła ze schodów. Przechodnie rzucili się jej na pomoc i gdy pani Nichelson podniosła się, przez chwilę nie mogła mówić z radości. Odzyskała bowiem wzrok.

Nie jest to jedyny tego rodzaju wypadek. Przed laty górnik niemiecki, Jerzy Machnit, oślepł. Pewnego dnia podczas burzy piorun uderzył w drzewo znajdujące się w pobliżu niego. Wskutek wstrząsu Machnit był w pierwszej chwili oszołomiony, ale gdy po kilku chwilach oprzytomniał, stwierdził z radością, że odzyskał wzrok.

Na razie uczeni nie umieją wyjaśnić tajemnicy tych zjawisk. Przypuszczają, że wskutek wstrząsu głowy lub jakiegoś silnego wzruszenia nerw na nowo podejmuję swoją działalność, która z jakichś powodów została przerwana. W ten sam sposób można wyjaśnić, dlaczego niemi, którzy mieli jakieś straszne przeżycie, odzyskują czasem mowę.

Nagrody honorowe i pieniężne

w związku z akcją sanitarno-porządkową

W gmachu Urzędu Wojewódzkiego odbyło się pod przewodnictwem wojewody kieleckiego dr. Wł. Dziadosza posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego, na którym Wydział zatwierdził dodatkowo budżety samorządowe na rok 1938/39.

Następnie Wydział Wojewódzki w związku z akcją sanitarno-porządkową, jaka będzie prowadzona w roku 1939/40, uchwalił na wniosek pana wojewody wprowadzić system nagród honorowych i pieniężnych dla obywateli, którzy w tej akcji zasługują na szczególne wyróżnienie.

Kina kieleckie:

Czwartak Konflikt
WF. i PW Podlotek
Palace: Głos matki
Casino Cztery córki

Strzały na wiwat

We wsi Konieczno, pow. włoszczowskiego, w czasie wyjazdu orszaku weselnego do kościoła. Kościołek Leon, mieszkaniec wsi Rząbiec, będąc w stanie pijanym począł strzelać na wiwat i przez nieostrożność postrzelił swoją bratową Kościołek Bronisławę, lat 26.

Kościołek została zraniona w plecy.

* * *

We wsi Grabów n/Pilicą, pow. kozienickiego. w czasie wyjazdu orszaku weselnego do kościoła Swidnicki Józef, lat 22, strzelał na wiwat i przez nieostrożność postrzelił w brzuch Piwowarczyka Stanisława, zam. we wsi Nowe Cychry.

Urząd Skarbowy
w Kielcach

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 roku postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. N. 62 poz. 580) Urząd Skarbowy w Kielcach, podaje do publicznej wiadomości, że w **dniu 27 lutego** 1939 r. o godz. 10, w lokalu zobowiązanego, przy ul. Staszica 12, celem uregulowania zaległych należności U. S. pod. obrot. 1936 rok, od Rapsztajna Moszka odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Buciki damskie pantofle 200 par oszac. na 1.200 zł.

Zajęte ruchomości można oglądać w dniu i miejscu licytacji od godziny 10.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

Na rzecz F. O. N.

W wyniku podjętej w styczniu r. ub. przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Sosnowcu akcji na rzecz FON zrzeszone w T-wach Przemysłowców w okręgu Izby zakłady przemysłowe z terenu wojew. kiel. wpłaciły na cele obrony Państwa do dnia 31 grudnia 1938 r. w gotówce i sprzęcie wojennym sumę zł. 362.650.31.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Urząd Skarbowy
w Kielcach

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 r. postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 580). Urząd Skarbowy w Kielcach podaje do ogólnej wiadomości, że dnia **23 lutego** 1939 r., o godz. 10, na miejscu przy ul. Bodzentyńskiej 12, celem uregulowania zaległych należności pod. obrotowy za 1936 r. na rzecz Urzędu Skarb. w Kielcach, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Mydła zwyczajnego 25 klg. w skrzynce 32 skrzynie 800 kg. oszac. na 800 zł., mąki kartoflanej 10 mtr. — 200 zł., sody oczyszczonej w workach 25 mtr. — 750 zł., cukru w kostkach 50 klg. — 40 zł., cukru kryształ 50 klg. — 40 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godz 10, na miejscu licytacji.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

Ekran i Scena

Mściciele

Dziś w środę dnia 22 lutego br. w kinie WF. i PW. premiera filmu „Mściciele". Wspaniały dramat, pełen barwnych awanturniczych przygód we wszystkich częściach świata.

Indie, tajemnicze i groźne, kraj dżungli, tygrysów, oraz buntowniczych plemion — oto tło na którym rozgrywa się akcja tego filmu.

W rolach głównych: Loretta Young, Richard Greene i inni.

Zebranie Zarządu Z. H. P.

Pod przewodnictwem pana wicewojewody kieleckiego, Lutomskiego Wacława, jako przewodniczącego Zarządu Okr. Związku Harcerstwa Polskiego w Kielcach odbyło się plenarne zebranie Zarządu Okręgu ZHP.

Zebranie poświęcone było zagadnieniom ruchu harcerskiego.

Rower pod samochodem

Na szosie Kielce—Chmielnik obok Sukowa, Rylski Janusz w czasie wymijania samochodem dwóch rowerzystów, wskutek ślizgawicy, najechał na jednego, powodując lekkie uszkodzenie ciała Furmankowi Franciszkowi, którego samochodem odwiózł do szpitala w Kielcach.

Urząd Skarbowy
w Kielcach

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62 poz 580). Urząd Skarbowy w Kielcach, podaje do ogólnej wiadomości, że **dnia 27 lutego** 1939 roku o godz. 10. w lokalu płatnika przy ul. Pierackiego 5, celem uregulowania zaległych należności pod. przem. zasadn. za 1935 i 1936 r. odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Herbata luzem 20 kg. oszac. na 600 zł., karmelki różne 40 klg. — 240 zł., czekolada luzem 20 klg. — 160 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godziny 10, w lokalu licytacji.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

Ze sportu

Zaprawa piłkarzy kieleckich

W związku z przygotowaniem kadry reprezentacyjnej Podokręgu Kieleckiego i m. Kielc do rozgrywek towarzyskich z drużynami zamiejscowymi referent wyszkoleniowy w porozumieniu z kpt. związkowym powołał na zaprawę piłkarską, która odbywa się w sali gimnastycznej Domu WF. następujących graczy:

W. K. S. Abrachamik Kazimierz, Porwet Mieczysław, Korbalski Józef, Florczyk Zygmunt Zawisza Tadeusz, Groź Edward, Tokarski Kazimierz, Charabin Jan.

K. S. „Granat": Nowak Marian, Marcinkowski Stanisław, Lewiński Jerzy, Lipiński Stefan. Kwiecień Józef, Borchólski Janusz.

K. S. „Ludwików": Kordula Jan, Górski Alfred, Orawiec Tadeusz, Janowski Bolesław, Ziętal Mieczysław.

K.S. „Absolwent": Kasperek.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski
Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.